



Spektakl sponsorowany
przez firmę „RASKA”
i przez
Zarząd Miasta Radomia

KAROL
WOJTYŁA

OBRZĘD

Spektakl oparty na mło-
dzieńczej poezji Autora i
na Songach z inspiracji tą
poezją powstałych

KAROL WOJTYŁA

OBRZĘD

w spektaklu udział biorą:

WIESŁAWA NIEMASZEK,
IWONA PIENIAŻEK,
ANNA RAMZA,
KATARZYNA SŁOMSKA,
ANDRZEJ BIENIASZ,
ZBIGNIEW JANISZEWSKI,
WOJCIECH ŁUGOWSKI,
WŁODZIMIERZ MANCEWICZ,
JAROSŁAW RABENDA

Opracowanie tekstu, — ZYGMUNT WOJDAN
Reżyseria i inscenizacja — ZYGMUNT WOJDAN
Songi na motywach poezji Karola Wojtyły —
ZYGMUNT WOJDAN
Muzyka — EWA KORNECKA
Scenografia — KAROL JABŁOŃSKI
Asystent reżysera — WOJCIECH ŁUGOWSKI
sufler i inspicjent — DANUTA FULDE

Opracowanie graficzne — KAROL JABŁOŃSKI
Redakcja programu — HALINA BOGUSZ

Kierownik Biura Informacji i Kontaktu z Widzem —
KRZYSZTOF MAĆZYŃSKI

Kierownik Techniczny — TADEUSZ KOBIAŁKA

Kierownik Pracowni Elektroakustycznej i Oświetlenia —
MAREK ZIELONKA

Kierownicy pracowni:

krawickiej damskiej — DANUTA DZIARMAGA

krawieckiej męskiej — MARCIN MIŚTAŁ

malarsko-modelatorskiej — WOJCIECH WERYK

stolarskiej — CZESŁAW LEW

fryzjersko-perukarskiej — BOGUMIŁA CIECIELĄG

tapicerskiej — KRZYSZTOF SZAŁAPSKI

ślusarskiej — ROMAN KUCHARCZYK

Główny Brygadier Sceny — JANUSZ MŁYNARCZYK

Rekwizytor — LESZEK ROMANEK

Akustyka — DARIUSZ KOWALCZYK,

MAREK ZIELONKA

Światło — HENRYK PANIEC, TOMASZ ŚWIĄTKOWSKI

Garderobiane: ANNA KOŚCIELNIAK,

HALINA MŁYNARCZYK,

JADWIGA ŁOŚNIAK,

GRAŻYNA OWCZAREK

Wieczór poezji Karola Wojtyły stanie się może dowodem, że między uczuciem religijnym a poetyckim istnieje genetyczna łączność (modlitwa w samotności też bywa poezją) i że życiorys Autora nie jest wynikiem przypadku czy chłodnego namysłu, a „impulsu” łaski przyznawanego kapłanom i poetom, jeżeli są nimi naprawdę. Z niego dopiero może rodzić się wyższy poziom wiedzy i doświadczenia, pomagający w dalszym rozwoju, inaczej wszystko stanie się najwyżej rzemieślniczą poprawnością.

Poezja Karola Wojtyły nie stała się celem życia, ani szczytowym osiągnięciem, nie eksponował jej i nie przywiązywał do tej twórczości większego znaczenia. Dla nas jest jednak interesującym świadectwem spójności między poglądami, które głosi a uczuciem, które poglądy te inspiruje. Dlatego pewnie Jego wypowiedzi apostołskie mające wpływ na sytuację świata są przyjmowane z aprobatą, rzadziej krytycznie — nikt jednak nie może odmówić im żelaznej konsekwencji i charyzmatycznej siły oddziaływania. Płynie to oczywiście stąd, że poezja i wiara muszą rodzić się z czegoś, co pierwotne w człowieku — nadane, a nie wyuczone. Wtedy dopiero mogą silnie wpływać na uczucia, a także dopomagać w uporządkowaniu racjonalnych przekonań.

Nie obiecuję sobie wiele po efekcie zewnętrznym tej inscenizacji — opartej na poezji refleksyjnej, wymagającej koncentracji na doznaniach wewnętrznych kapłana, który potem stał się Papieżem.

Materię spektaklu stanowią fragmenty poetyckie wskazujące na łączność uczuć religijnych i patriotycznych Poety, co zresztą w polskiej literaturze nie jest zjawiskiem rzadkim. Od czasu do czasu użyte są „Songi”, ulubiona forma młodzieżowej (i nie tylko) wypowiedzi religijnej, która nigdy nie budziła ani w Biskupie krakowskim, ani potem w Papieżu sprzeciwu. Songi te zawsze jednak wynikają z inspirującej je myśli Autora i mimo użycia melodii i rytmu dochowują Mu wiary.

ZYGMUNT WOJDAN

I

Ziemia nasza stała się OBRZĘDEM

Znakiem odnalezienia

Na którym odnalazł się CZŁOWIEK

Czy pojednanie z ziemią

Może zastąpić konieczność?

Czy może zastąpić przymus istnienia

Jakim jest

Ziemia



II

Sam sobie płaszcz nakładam
codziennego kształtu
I krążę chcąc czy nie chcąc
wokół własnych granic
Nie mogąc ... nie mogąc
przypomnieć zapalić
Tego co na początku!
Na początku!
Kiedy moje w nie moje
przechodziło łatwo
Myślą, kształtem, pragnieniem
i tym wielkim dreszczem
który się błyskawicą na niebie zapalił
Czy byłem w nim wtedy?
Czy będę w nim j e s z c z e ?
Tak jak na początku
Samotność to wielkie kuszenie szatana
strzegącego zapisu nieprawdziwych treści
Przekleństwem opętania
Samotności granic
za którymi ktoś inny
Moją myślą
Tęskni
Tak jak na początku
Sam sobie płaszcz nakładam
codziennego kształtu
I k r ą ż ę chcąc czy nie chcąc
wokół w ł a s n y c h granic
Nie mogąc... nie mogąc
przypomnieć zapalić
Tego co na początku...



III

Ziemię naszych upadków i zwycięstw
Brązowa od liści jesienią i jasna
Na wiosnę kiedy ptaki nad polem

Z A W I S N A

Ziemię nasza własna

Ziemię!

Pożarem palona

Dymami spowita

Pochylona chatami

Rozświetlona pieśnią

Ziemię ciągle na nowo

W nas odnajdywana

Ziemię zmartwychwstania

Ziemię!

Szarzy husarskiej ziemię

Jagiellońskiej dumy

Upadku poprzez winy

Sybirskiego knuta

Ziemię zawsze w dotknięciu

Dłoni taka sama

Ziemię trudna i gorzka

Ziemię Ziemię Ziemię



K. JABLONSKI

IV

Kiedy smutek się miesza z wieczorem
Podobne do siebie są z barwy
I tamtych dni stworzenia
Tak bardzo już zatartych

W każdym z nas

Kiedyś czas w ł a s n y rozdzielił
Na inny brzeg obcy i ciemny
I szliśmy z dala od siebie
Na zawsze zagubieni

W każdym z nas

A jednak by w niepokoju
Nie zgubić i nie zatracić
Daleś wieczności smak chleba
By można cię odnaleźć

W każdym z nas

A wtedy blask płomienia
Z płomieniem znów zespoli
Kropla do m o r z a wróci
I morzu „j a m o r z e” powie

W każdym z nas

Kiedy smutek się miesza z wieczorem
Podobne do siebie są z barwy



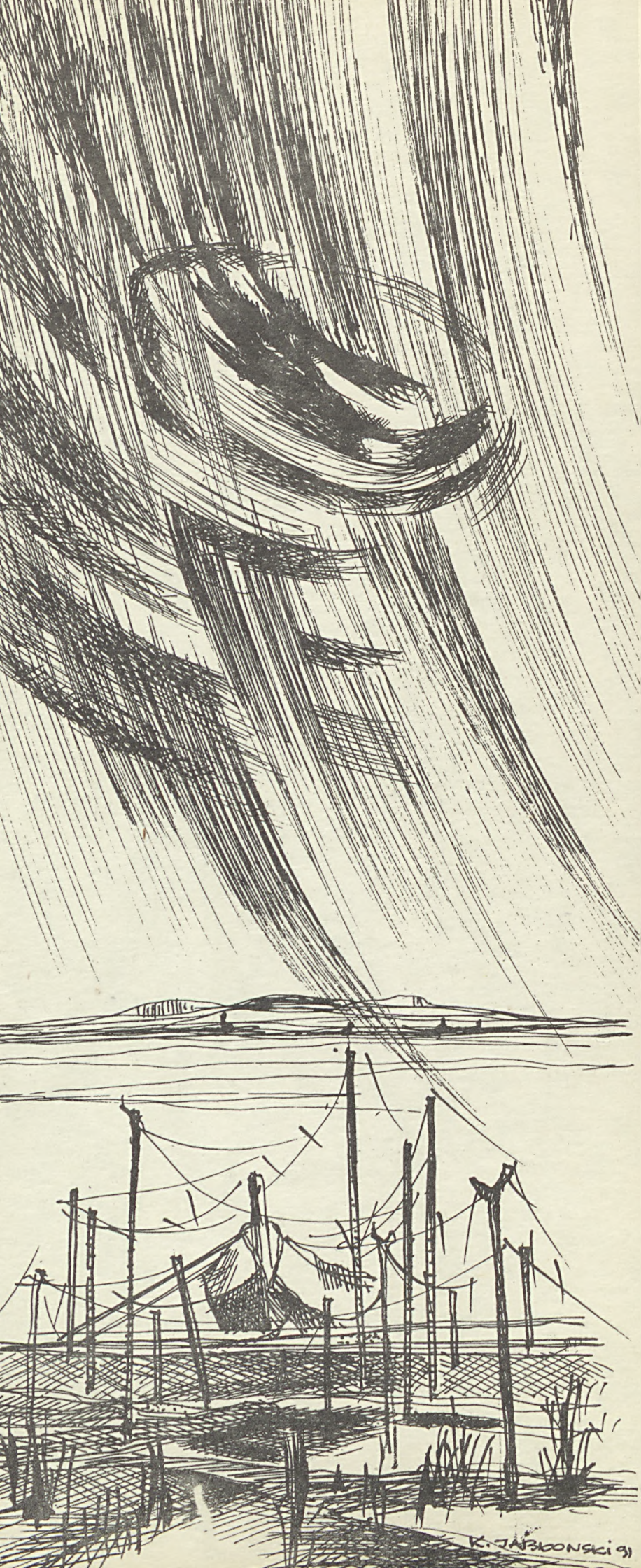
Zabierz mnie mistrzu do Efrem
Gdzie cisza opada na skrzydła ptaków
Jak zieleń
Jak fala bujna
Jak koło szerokie na wodzie
 Zabierz mnie mistrzu do Efrem
Dobrze żeś miejsce duszy daleko
Oddalił od zgiełku
I w nim przebywasz, siebie
Ze mną dzieląc
Ciszą będąc i blaskiem
Więc i mnie przejmij ciszą
Tym dalekim dreszczem
Twojego istnienia
Dreszczem wiatru na dojrzałych kłosach
 Zabierz mnie mistrzu do Efrem
Ale patrz wieczór nadchodzi
Co stanie się z kłosem i liściem?
 Zabierz mnie mistrzu do Efrem



K. JARONSKI '91

VI

Jest we mnie kraina tajemnicza
W blasku jeziora Genezaret
I łódź i rybacza przystań
I fale
Fale
Fale
A w słońcu sieć
I tłumy tłumy serc
Przez jedno zagarnięte
Na moment
Chwilę
Wieczność
Słowem najłagodniejszym
A w słońcu sieć
Albo ten wieczór z Nikodemem
Albo ten na brzegu morskim
Gdy tłumy prześwielone
Zachodu pięknnością
I to wszystko
Ten wieczór z Nikodemem
Ta kraina i rybacza przystań
I toń przezroczysta
I postać taka bliska
Jest we mnie kraina przezroczysta
W blasku jeziora Genezaret
I łódź i rybacza przystań
A w słońcu sieć



K. JABLOŃSKI 91

VII

Gdy lęk przychodzi nad ranem i zwątpienie
Zapał we mnie któreś z twoich światel Panie
Ochronić czego chcę bronić w imię ojca syna
Niech nie wchodzę w mrok!

...

Ja wiem o takich ukryciach
Modlitwach
I słowie niezłomnym
Poratuj przed świtaniem
Słabość przeogromną
Mój Bóg
Mój Pan
Nie wiem skąd słabość płynie
Czy ze mnie czy z p o k u s y
którą w modlitwy pańskiej
Umieścisz słowach
I nie wódź nas...
Amen
Amen
Amen
Gdy jestem sam nie sprostam
Gdzie jest Pan

...

A przecież znam ukrycia
Gdzie mrok nie sięga ni złość
Gdzie słowo w ciało się zmienia
A podłość człowieka w lot
Aż do gwiazd
Uderza dzwon
Wtedy stanie się cud przemiany
Staniesz się mną
A ja — Eucharystyczny

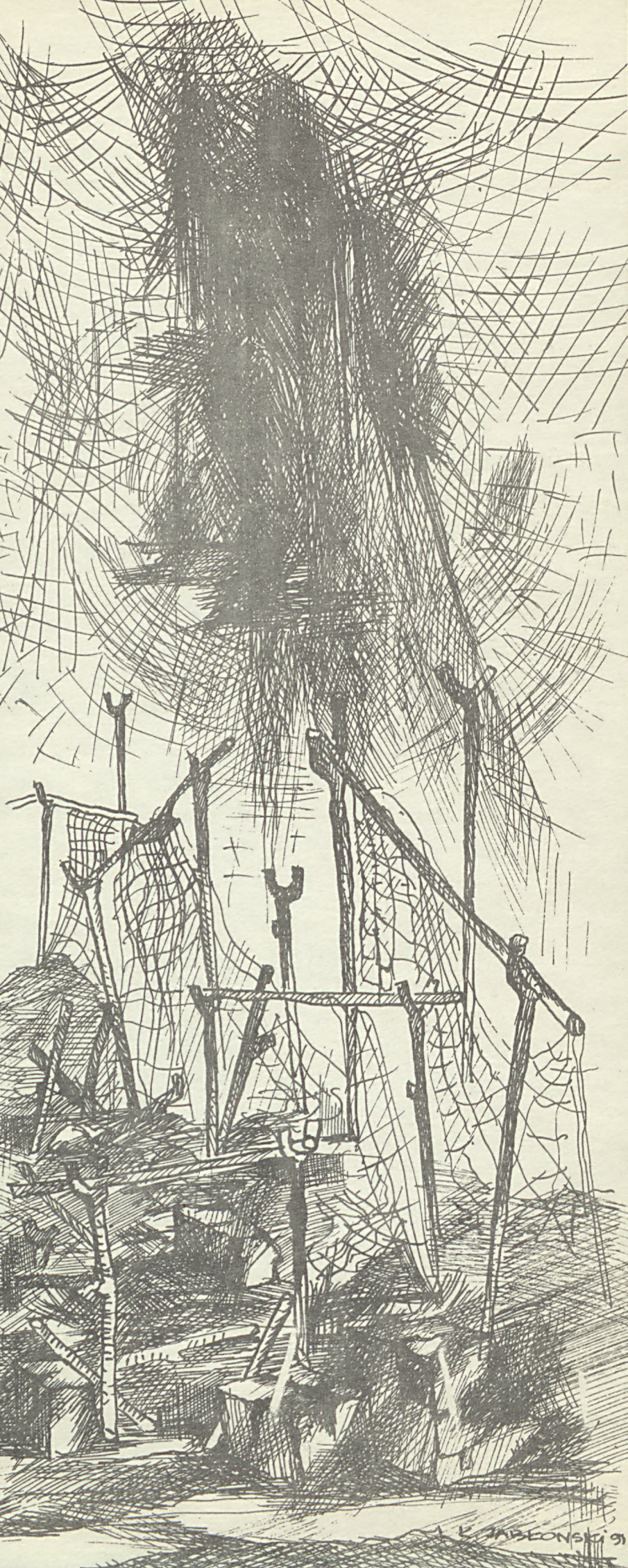


KZABEUNSKI 81

VIII

Jak się odwdzięczę morzu
Za fale jego ciche
Słońcu za zachód
Poranek niedługi
Co ci oddam za bliskość
W tajemnym nadmiarze
Albo za ufność która
Nie poskąpi dnia
Choć przecież Panie nie warto
Choć przecież
Nie warto
Ufać takiemu jak ja...
Przebacz więc myśli
Gdy płaska i podła
Ale przyjmij ten podziw
Gdy się w sercu zrywa
Jak potok biegnący po urwisku skał
Nie odtrącaj Panie
Choć sprostać nie mogę
Tęsknocie by czystym stał się dzień
SPOTKANIA

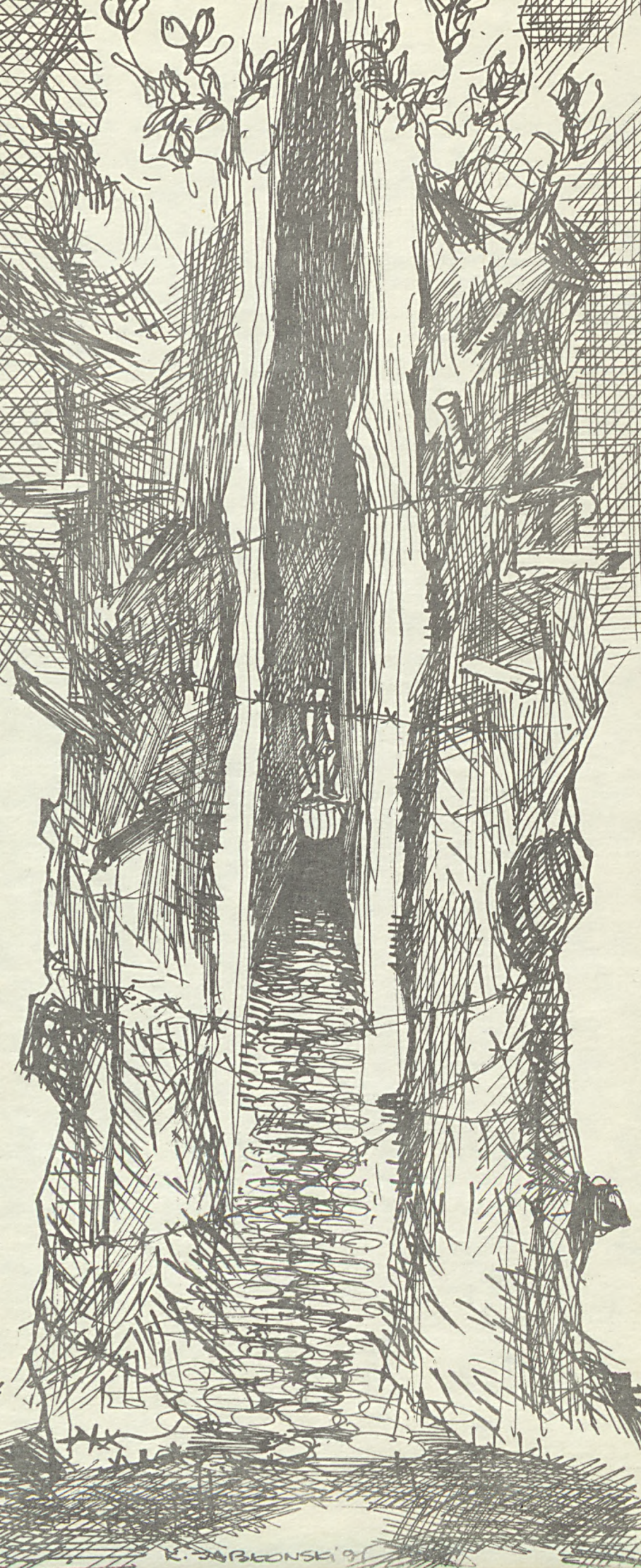
...
Jak odwdzięczę się morzu
Za fale jego ciche...



JABLONSKI '91

IX

Dlaczego ze mnie swego nie zdejmiecie
Krzyża
Jak zdjąłem go z was gdy płonął
Na bezsilnych ramionach
Jak zdjąłem go z was!
Mamy krew mamy krew
I krwią wciąż jeszcze możemy uderzyć
Kiedy w smutnej ścianie wieczoru
Odnajdziesz nasze twarze
Jak ryby przepływające
W żółtawym świetle lamp
Mamy krew!
Przyszedłem przeważyć krwią
Przyszedłem szukać znużenia
Zmęczony brakiem miłości
Podobny wam
Na jeden moment pełen
CZŁOWIECZEGO lęku
Mamy krew mamy krew
I krwią możemy uderzyć
Dlaczego ze mnie swego nie zdejmiecie krzyża?
Choć pękają opony świątyni
Zastyga tłum
Ciemność się stała
I Judasz z wolna wraca do przekłętego drzewa
Dlaczego ze mnie swego nie zdejmiecie krzyża



E. JABLONSKI 9

X

Mane!

Takel!

Fares!

Wy którzyście w doświadczeniu

Na mapach świata długo nieobecni

Wspominajcie na Hioba los

I na wskrzeszenie

Wskrzeszenie!

Weźcie te słowa na dni trudne

Przeciw burzy weźcie

Przeciw nienawiści

Gdy się ku braciom zapali

(I odpuść nam nasze winy...)

Mane!

Takel!

Fares!

To napis miłości zabitej

Nic i n n e

Weźcie gdy ciemność was przesłoni

Jak cichą błyskawicę

Jako szept Anioła

Który światło zapali

Ku wolności drogę

Mane!

Takel!

Fares!



K. JABLONSKI